

STANISŁAW GAŁKOWSKI

Wyższa Szkoła Pedagogiczna  
w Rzeszowie

## ODPOWIEDZIALNOŚĆ A WYCHOWANIE<sup>1</sup>

Odpowiedzią na pytanie: *dlaczego wychowywać?*, jest przeważnie dłuższa lub krótsza lista wartości i cnót uznawanych przez wychowawcę za ważne. Cały wysiłek teoretycznego uzasadnienia wychowania koncentruje się na uzasadnieniu poszczególnych wartości w ramach różnych systemów filozoficznych<sup>2</sup>. Tymczasem wskazanie na istnienie wartości, do realizacji których czuje się zobowiązany nauczyciel, nie jest odpowiedzią na pytanie. Z faktu, że ja jestem zobowiązany np. do prawdomówności (a nawet, że zobowiązany do niej jest każdy człowiek), nie wynika, że jestem zobowiązany do pewnej aktywności mającej na celu, by konkretny chłopiec czy dziewczynka cechowali się prawdomównością. Z faktu, że ja uznaję daną wartość a nawet uznaję, że jej respektowanie jest powinnością każdego nie wynika, że muszę innych nakłaniać by ją uznawali. Uznajemy, że lepszym sposobem spędzania czasu jest aktywność artystyczna niż sportowa, czy sportowa niż gra w Bingo, czy oglądanie horrorów. Ale nie czujemy powinności, by poświęcić życie na przekonywanie o tym każdego.

Ową lukę między „ja powinienem” a „powiniennem działać, by inni tę powinność również odkryli”, wypełnia fenomen odpowiedzialności. Ona to sprawia, że powinniśmy wychowywać, a jednocześnie zakreśla ramy naszej aktywności w tym względzie. „Wolno nam” wychowywać, ale tylko osoby, za które jesteśmy odpowiedzialni.

Roman Ingarden w swojej *Książeczce o człowieku*<sup>3</sup> wymienia następujące warunki odpowiedzialności: obiektywne istnienie wartości, wolność jej podmiotu, identyczność i substancjalna jego struktura, przyczynowa struktura świata.

Każdy jest odpowiedzialny tylko za to, co leży w granicach jego sprawczości. To znaczy, jak zauważa Georg Picht, chodzi „nie tylko o procesy spowodowane przez człowieka, lecz te, na które człowiek może mieć wpływ, choć przebiegają bez jego udziału”<sup>4</sup>. O odpowiedzialności decyduje więc „moc” danej osoby, jej kompetencje, możliwość oddziaływania na otaczającą ją rzeczywistość. Chodzi jednak nie tylko o

<sup>1</sup> Tekst przedstawiony na forum VI Polskiego Zjazdu Filozoficznego (Toruń 5-9 IX 1995), w ramach sekcji *Filozofia edukacji*.

<sup>2</sup> Por. m. in.: R. S. Peters: *Ethics and Education*. London 1978, s. 90-115.

<sup>3</sup> R. Ingarden: *Książeczka o człowieku*. Kraków 1987.

<sup>4</sup> G. Picht *Pojęcie odpowiedzialności*. W: Tegoż: *Odwaga utopii*. Warszawa 1981, s. 243.

„moc” aktualnie posiadaną, lecz również o „moc” potencjalną, którą mogliśmy i powinniśmy uzyskać, ale tego nie zrobiliśmy<sup>5</sup>. Można być odpowiedzialnym za zdarzenia, których nie tylko nie chciało się, lecz nawet nie wiedziało się o ich zachodzeniu, co ilustruje przykład dróżnika, który zasypiając dopuścił do katastrofy kolejowej. Jest on za nią odpowiedzialny nawet wówczas, jeśli jego działanie w żadnym wypadku nie było nakierowane na szkodzenie komukolwiek; o ile jednak „był w mocy” jej zapobiec, to ponosi za nią odpowiedzialność.

Podsumowując można powiedzieć, że odpowiedzialność jest proporcjonalna do stopnia wolności i mocy (aktualnej i potencjalnej) danej osoby.

Hans Jonas<sup>6</sup> rozróżnia pomiędzy pojęciem formalnym (*ex post*) i pojęciem substancjalnym odpowiedzialności (odpowiedzialności wybiegającej do przodu). Odpowiedzialność *ex post*, zdaniem Jonasa, nie ustanawia celów działania, a jest jedynie formalną cechą wszystkich czynów ich sprawcy; każdy człowiek jest odpowiedzialny za swoje czyny i ich skutki. Odpowiedzialność „wybiegająca do przodu” jest odpowiedzialnością za to, co dopiero ma (winno) nastąpić. Nie jest to odpowiedzialność za czyn i jego konsekwencje, a za jej przedmiot, który jest względem podmiotu zewnętrzny, ale w zasięgu jego „mocy”, a przez to w jakiś sposób od niego zależny. Przykładem może być odpowiedzialność rodziców za ich dzieci, kierowcy czy kapitana statku za pasażerów. Najpierw pojawia się powinność *dobycia* (*ought-to-be*) przedmiotu, potem powinność czynu ze względu na posiadaną władzę. Przedmiot odpowiedzialności staje się nakazodawcą, który obliguje nas do czynów, które w przeciwnym razie nie byłyby wzięte pod uwagę.

Odpowiedzialność rodzi się w chwili stwierdzenia niepełności bytu wychowanka, tzn. stwierdzenia, że istnieją w nim potencjalności, które domagają się rozwinięcia i potrzeby domagające się zaspokojenia. Stan zaspokojenia pewnych potrzeb i rozwinięcia potencjalności (czy raczej nieustannego ich rozwoju), jawi się jako wartość, pociągając za sobą powinność ich realizacji, co z kolei nakłada odpowiedzialność — zobowiązanie do pomocy podopiecznemu w jego rozwoju. Zobowiązanie to daje wychowawcy mandat, uprawnienie do sprawowania nadzoru nad wychowankiem.

Odwołując się raz jeszcze do rozróżnienia Jonasa między odpowiedzialnością *ex post* oraz „wybiegającą do przodu”, należy się zastanowić, co jest przedmiotem obu tych rodzajów odpowiedzialności wychowawcy.

Według Hansa Jonasa<sup>7</sup>, odpowiedzialność jest „totalna”, to znaczy wychowawca jest odpowiedzialny za wszystko, co leży w jego możliwościach. Przedmiotem odpowiedzialności wychowawcy jest dojrzałość wychowanka, stan, w którym jest on już autonomiczny i suwerenny w swoich decyzjach, zatem w pełni za nie odpowiedzialny. Inaczej mówiąc: pierwszym i podstawowym przedmiotem troski jest dynamicznie pojmowana potrzeba rozwoju, a nie zaspokajanie każdej potrzeby

<sup>5</sup> Por. m. in.: H. R. Niebuhr: *The Responsible Self. An Essay in Christian Moral Philosophy*. With an Introduction by J. M. Gustafson. New York-Evanston-London, s. 51.

<sup>6</sup> H. Jonas: *The Concept of Responsibility. W: An Inquiry into the Foundations of Ethics, Science, Religion and Values*. New York-London, s. 51-53.

<sup>7</sup> Op. cit., s. 59-62.

Wychowanka, pojmowanej statycznie i w oderwaniu od całego procesu rozwojowego.

Odpowiedzialność *ex post* wychowawcy za rozwój wychowanka jest bardzo ograniczona. Główna jej część spoczywa w podmiocie wychowania jakim jest sam wychowanek. Oczywiście nie jest ona równomiernie rozłożona w czasie, a rośnie wraz z rozwojem wychowanka, początkowo zerowa, pod koniec procesu wychowania zmienia się w całkowitą lub prawie całkowitą.

Odpowiedzialność wychowawcy za czyny małego dziecka jest sprawą oczywistą. Dopóki nie jest ono w stanie we właściwy sposób rozpoznać sytuacji, podjąć i wykonać właściwą decyzję, odpowiada zań wychowawca. Czy jest on jednak również w jakiś sposób odpowiedzialny za czyny już dorosłego człowieka? Zbytne akcentowanie odpowiedzialności wychowawcy jest właściwie równoznaczne z negowaniem odpowiedzialności wychowanka, czyli jego podmiotowości.

Widać tu pewien paradoks: każdy „normalny” człowiek jest w pełni odpowiedzialny za swoje czyny<sup>8</sup>, lecz jednocześnie w każdym z tych czynów jest jakaś cząstka odpowiedzialności wychowawcy. Wychowanie nigdy (jeżeli nie zmieniło się w całkowite „pranie mózgu”) nie zdejmuje odpowiedzialności z wychowanka<sup>9</sup>. Lecz odpowiedzialność wychowanka za swoje czyny nie oznacza, że wychowawca nie ponosi za nie jakiejś cząstkowej odpowiedzialności. Byłoby to sprzeczne z tezą o sprawczości procesu wychowania: jest ono w jakimś stopniu odpowiedzialne za to, że wychowanek prezentuje właśnie taką postawę, uznaje taki system wartości, ma takie a nie inne nawyki. Niewątpliwie jest za to odpowiedzialny sam ich podmiot, lecz jeżeli zostały one uformowane w trakcie wychowania i za sprawą wychowawcy, lub przynajmniej wychowawca mógł wpłynąć na pozbycie się szkodliwych nawyków, a zaniedbał tego, jest on za nie odpowiedzialny. Odpowiedzialność owa ma jednak charakter pośredni, nie dotyczy każdego czynu wychowanka, lecz tego, że ma on skłonność do takich a nie innych czynów. Inaczej mówiąc: wychowawca jest (częściowo) odpowiedzialny za to, jaki jest jego wychowanek, a nie (bezpośrednio) za to, co on zrobił. Każdy człowiek ma obowiązek i możliwość samodzielnego kształtowania swych postaw i zachowań. Wychowawca może mu jedynie w tym pomóc lub zaszkodzić i jest on odpowiedzialny za to, że wychowanek znalazł się w gorszej sytuacji, nie znajdując w swoim otoczeniu odpowiednich wzorców, informacji etc. Bezpośrednia odpowiedzialność wychowawcy ma miejsce jedynie wtedy, gdy wychowanie odebrało wychowankowi możliwość samostanowienia, ściśle determinując jego zachowanie.

Wychowawca wychowuje „nie w swoim imieniu”, a jako przedstawiciel obiektywnego ładu, który zna lepiej od wychowanka, co daje mu prawo do kierowania nim i stawiania wymagań<sup>10</sup>. Wychowawca staje się (czy stać się powinien) w sensie

<sup>8</sup> R. Ingarden: Op. cit., s. 77.

<sup>9</sup> Por.: R. Brumbaugh, N. M. Lowreng: *Philosophical Themes in Modern Education*. Boston 1973, s. 192-197; P. von Inwagen: *The Compatibility of Responsibility and Determinism*. „Action and Responsibility, Bowling Green Studies in Applied Philosophy”. Vol. II 1980, s. 30-38.

<sup>10</sup> Por.: D. Bonhaeffler: *The Structure of Responsible Life*. W: *On Being Responsible. Issues in Personal Ethics*. Ed. J. M. Gustafson, J. T. Laney, London 1969, s. 99.

aksjologicznym *medium quo* (znakiem przeźroczystym), wobec wartości, które chce przekazać wychowankowi. W miarę dojrzewania i prawidłowego rozwoju wychowanka, przejmując on odpowiedzialność za swe czyny, „znosząc” tym samym odpowiedzialność wychowawcy. Stanem idealnym (jak każdy ideał — nieosiągalnym w pełni) jest więc sytuacja, gdy wychowanek „Musi niejako odrzucić drabinę, uprzednio się po niej wspiąwszy”, świadomie godząc się z tym, że bierze w pełni odpowiedzialność za czyny będące konsekwencją wcześniej wpojonych mu zasad; tym samym swojego wychowawcę uwalnia od odpowiedzialności za owe czyny.

Odpowiada się przed tą instancją, która nałożyła na nas powinność. Odpowiedzialność ma dwa wymiary: ontyczno-moralny oraz społeczny. W systemach uznających obiektywność dobra, ten pierwszy sprowadza się ostatecznie do Absolutu<sup>11</sup>.

Wychowanek musi żyć w społeczeństwie, które jest jednocześnie instytucją formującą cele wychowawcze, zatem nakładającą nań odpowiedzialność, jak również trybunałem, przed którym odpowiadamy za wychowanie.

Gdy piszę „wychowawca”, mam na myśli osoby odpowiedzialne za wychowanie dziecka, przede wszystkim rodziców, lecz oczywiście odnosi się to (choć w mniejszym stopniu) do wszystkich nauczycieli, instruktorów itp.

Pierwszym podmiotem odpowiedzialności procesu wychowania są rodzice<sup>12</sup>. Ponieważ podstawowa różnica między odpowiedzialnością rodziców a nauczycieli polega na tym, że odpowiedzialność tych ostatnich jest dobrowolnie przyjęta na podstawie umowy, zatem jest ona również tą samą drogą „zbywalna”. Rozwiązanie umowy zmienia ów obiektywny układ odniesienia, a więc znosi odpowiedzialność. W przypadku rodziców układ odniesienia (rodzicem jest się od urodzenia dziecka aż do śmierci) jest niezmienny, tak więc odpowiedzialność jest „niezbywalna”, jest ona „naturalna”<sup>13</sup> — pojawia się „siłą faktu” w momencie pojawienia się dziecka, niezależnie od wszelkich wyborów i intencji rodziców; nie daje też ona alternatywy w postaci możliwości „nie przyjęcia”. Wygasa też samoczynnie. Jest ona „totalna”, bo odnosi się do wszystkich aspektów życia dziecka, od zaspokojenia podstawowych potrzeb fizjologicznych, po rozwój umysłowy i emocjonalny. Odpowiedzialność nauczyciela ma charakter „kontraktowy” i wynika z dobrowolnego przyjęcia i zaakceptowania pewnych określonych obowiązków., jest też ściśle ograniczona zakresem i czasowo.

Na zakończenie, aby obraz nie był zbyt klarowny, trzeba zauważyć, że odpowiedzialność rodzicielska oprócz swego naturalnego charakteru, ma również wszystkie cechy odpowiedzialności „kontraktowej”, co wynika ze społecznego aspektu wychowania.

<sup>11</sup> Por. m. in.: J. O. Riedl; *The Role of Philosophy in Christian Education. W: Some Philosophers on Education.* Ed. D. A. Gallagher. Milwaukee, Wisconsin 1968, s. 87-91.

<sup>12</sup> Por. m. in.: M. A. Krapiec; *Suwerenność... czyja?* Łódź 1990, s. 75.

<sup>13</sup> Pojęcie naturalnej i zakontraktowanej odpowiedzialności (*Natural and Contractual Responsibility*) wprowadził H. Jonas w swojej książce *Imperatyw odpowiedzialności.* Por.: H. Jonas: *The Imperative of Responsibility. In Search of Ethics for the Technological Age.* Chicago-London (b. r. w.), s. 94-95.